



CZWARTA WŁADZA

4 marca 2020

W TYM NUMERZE:

**BURE MISIE
PONOWNIE W
CZWÓRCĘ** 1**FELEITONOWY
DWUGŁOS** 2**„WIEDZMIN” -
RECENZJA** 3**STARE KRYMI-
NAŁY POWRA-
CAJĄ DO ŻYCIA** 4**COMMENT CA
VA?** 4**COMMENT CA
VA?** 5**FERIE –
ANKIETA** 6**KWESTIONA-
RIUSZ CZWÓR-
KOWICZA** 6

REDAKCJA

Red. nac.: Hanna Rozwa-
dowskaTekst i fotografie: Marcin
Klonowski, Klaudia Ko-
nefał, Hanna Rozwado-
wska, Angelika Lisowska,
Katarzyna Bruzant, Bar-
bara SzymańskaSkład: Hanna Grzego-
rzewska

Opieka: Maciej Leciński

BURE MISIE PONOWNIE W CZWÓRCĘ

Marcin Klonowski

14 lutego, już po raz trzeci, nasza szkoła gościła *Wspólnotę Burego Misia* na specjalnym balu karnawałowo-walentynkowym. Przygoda IV LO z Buryimi Misiami rozpoczęła się trzy lata temu, kiedy do szkoły przyszedł mail od p. Agnieszki Bryze – osoby odpowiedzialnej za wspólnotę w Poznaniu. Poszukiwała ona wówczas wśród uczniów poznańskich szkół wolontariuszy na dwutygodniowy letni wyjazd z podopiecznymi *Wspólnoty Burego Misia*. Była to końcówka roku szkolnego i nie było chętnych na wyjazd, dlatego pani prof. Anna Piątkowska spytała o inne możliwości współpracy. Jak możecie się domyślić tą inną formą była właśnie organizacja karnawałowego balu. Inicjatywa ta została entuzjastycznie przyjęta wśród uczniów i już kilka miesięcy później odbył się pierwszy *Bal Burego Misia* w historii *Czwórki*. A kim byli jego goście? Jak mówi nazwa: Buryimi Misiami, czyli osobami, które mają w życiu ciężiej od przeciętnego człowieka. Opiekująca się nimi wspólnota została założona w 1983 roku przez księdza Czesława Marchewicza. Bure Misie zrzeszają osoby niepełnosprawne intelektualnie i fizycznie oraz ich rodziny. Wspólnota wywodzi się z Krakowa, a dziś działa również w Bytomiu i Poznaniu. Dodatkowo w Nowym Klinczu powstała *Osada Burego Misia*. Mieszkają tam chorzy, którzy nie mają już rodzin i bez pomocy wspólnoty byłoby zdani tylko na siebie. Osada pozwala im na przyjemne spędzenie czasu z drugim człowiekiem i samodzielne zarobienie

pieniędzy poprzez pracę w wytwórni serów czy w gospodarstwie. Główną zasadą *Wspólnoty Burego Misia* jest miłość do drugiego człowieka, a jej członkowie wytrwale według niej żyją, pomimo wszystkich przeciwności losu. Do wspólnoty należą również Bure Niedźwiedzie – wolontariusze towarzyszący Buryim Misiom w różnych wydarzeniach. A tegoroczny bal z pewnością zaliczał się do wydarzeń udanych. Szkoła pięknie przystrojona przez panią prof. Agnieszkę Paździor, maturzystów i wychowawców już od drzwi cieszyła oczy wchodzących gości. Pojawiło się sporo nowych twarzy, ale nie zabrakło też stałych bywalców, którzy z niecierpliwością wyczekiwali ponownego uczestnictwa w zabawie. I tych nowych i tych starych powitała w auli

Burych Misiów studniówkowego walca. Bure Misie tańczyły, rozmawiały i brały udział w loterii, a czas mijał szybko, wyganiając nudę za drzwi.

Obok wszechobecnej radości nie zabrakło również wzruszeń i to zarówno po stronie gości, jak i wolontariuszy, którzy pomagali w organizacji balu pod nadzorem pani prof. Anny Piątkowskiej. Zapytana o cel, w jakim organizuje bal, pani prof. A. Piątkowska odpowiada: „Hasło Burych Misiów, to jest niesienie radości i miłości drugiej osobie, która ma ciężiej w życiu od przeciętnego człowieka. Bezcenne jest to, kiedy widzi się, że ci ludzie są uśmiechnięci i dobrze się bawią”. Takie samo zdanie mają wolontariusze, a wielu z nich uczestniczy w organizacji balu od



pani dyrektor Agata Gutorska. Od tego momentu zabawa rozgorzała na dobre i trwała aż do końca balu. Z resztą nie ma co się dziwić, bo w tym roku atrakcji nie brakowało: od loterii fantowej po niesamowite karaoke. Jednym z gwoździ programu okazała się inicjatywa maturzystów, którzy zatańczyli dla

samego początku. Bale Burych Misiów mają w sobie coś, dzięki czemu chce się do nich wracać, a tym czymś jest radość, jaką można sprawić członkom wspólnoty i w efekcie samemu sobie. W tym roku tej radości nie zabrakło i oby tak samo było za rok.

UBRANIOWE UTARCZKI – FELIETON

Aleksandra Hoffmann

W środowisku uczniowskim zawrzało. Protesty, nieporozumienia, wiele gorzkich słów, rozmowy budzące emocje. Czyżby mowa o burzliwej historii, mającej swoje korzenie wśród uczniów pewnego rzeszowskiego liceum? Odpowiedź jest oczywiście twierdząca. Czytelnik zapewne zada sobie pytanie, w imię jakich ideałów, wartości rozpętała się tak zażarta walka. Odpowiedź jest już mniej oczywista – chodzi bowiem o... okrycie - nie tylko wierzchnie. Kto by się spodziewał, że w XXI wieku ubrania wywołają falę tak silnych emocji? Lecz może to właśnie w dzisiejszych czasach ten temat stał się pewnym punktem zapalnym pomiędzy pokoleniami. W Rzeszowie, w I Liceum Ogólnokształcącym, wybuchł

konflikt między uczniami a nauczycielami spowodowany rzekomymi zmianami w statucie szkoły. Doprawdy, dziwić może fakt, iż uczniowie są tak uważni w kwestii regulacji prawnych szkolnych zwyczajów. Może być to promyk nadziei na godne zastępstwo obecnych polityków. Słowa dyrektora o przyzwoitym szkolnym stroju wywołały niemałe emocje wśród uczniów. Zabawnym jest również fakt, iż musiał on przypominać o zakładaniu na zajęcia w szkole bielizny – czyżby nasi uczniowie mieli aż tak słabą pamięć? Czytając wypowiedzi maturzystów z tejże szkoły, wyczuć można prawdziwego ducha walki i oddania, w tej przecież niezwykle istotnej sprawie. Ciekawa jestem, czy w innych kwestiach uczniowie wykazaliby również takie zaangażowa-

nie? Nie poprzestano jednak na słowach. Należało przejść do... czynów. Na szczęście nie do rękoczynów. Uczniowie na znak protestu, postanowili bowiem niczym żołnierze uzbroić się w cierpliwość. Lecz za mundury posłużyły im zakazane przez władze szkoły ubrania. Im bardziej kolorowe, tym lepiej. Intrygującym zagadnieniem jest, czy rzeczywiście wszyscy uczniowie wynieśli tę sprawę na piedestał uczniowskich powinności. Przecież warunki nauki i sama wiedza przekazywana przez pedagogów nie są w dzisiejszych czasach aż tak istotne. Internet, w którym znajdziemy odpowiedź na każde nurtujące nas pytanie stanowi świetny zamiennik. Lecz Internet to również media społecznościowe. A jak można zamieszczać zdjęcia ze szkoły w przyzwoitym stro-

ju albo, nie daj Bóg, w mundurkach?! Toż to tradycja elitarnych zagranicznych szkół. Cała sprawa, dzięki rozmowom przedstawicieli samorządu uczniowskiego oraz dyrekcji zakończyła się kompromisem. Całe szczęście, że ten trwający kilka dni konflikt zakończył się. W przeciwnym razie mielibyśmy prawdziwe powstanie. Interesującym faktem byłaby nazwa tego wydarzenia. Powstanie Salomona? W końcu to idea godna jego inteligencji. A może jednak mądrości należącej do niego części garderoby?

MEMENTO MORI, BIUSTONOSZ! – FELIETON

Katarzyna Bruzant

Mamy XXI wiek. W Ameryce drony dostarczają paczki, a w Polsce miłość do średniowiecza wciąż daje się we znaki. Amatorami stylu rodem z jesieni średniowiecza zdaje się być dyrekcja I Liceum Ogólnokształcącego w Rzeszowie.

Chcąc dać pokaz swoich jakże nowoczesnych racji, wprowadzili oni nowy dress code, który spotkał się z ogromnym oburzeniem wśród uczniów. „Im więcej zakrywanie, tym bardziej pociąganie” - mówi pani dyrektor, która na apel wkracza niczym reinkarnacja Coco Chanel - ubra-

na w futro w ozdobną panterkę, a do tego szykowne kozaki na wysokim obcasie. Outfit prawie całkowicie zgodny z nowym dress codem, którego jest współautorką. Ogłosiła, że od 10 lutego zaczną panować nowe zasady, co skłoniło uczniów do protestu, który ma się odbyć w ten sam dzień.

Wedle nowego statutu uczniowie mogą farbować włosy jedynie na naturalne kolory, przy czym muszą być one spięte. Jak widać, rozpuszczone włosy są zarezerwowane tylko dla uprzywilejowanego grona nauczycielskiego. Niczym za czasów dynastii Merowingów, kiedy to długie

włosy monarchów symbolizowały ich władzę. To tylko potwierdza umiłowanie do tamtych czasów. Nowy statut zakazuje uczennicom m.in. noszenia bluzek na ramiączkach, tipsów czy spódniczek nie krótszych niż do połowy uda. Jednak absolutną wisienką na torcie okazał się nakaz noszenia biustonoszy.

Swoją drogą ciekawe, czy wprowadzą osobny podpunkt dotyczący majtek. No bo przecież stringi nie przystoją młodym damom, a nawet ta strefa zapewne wedle dyrekcji ma reprezentować godnie szkołę. Panom zakazano noszenia kolorowych spodni w celu uniknięcia przypadko-

wego ustawienia kolorów w kolejności flagi LGBT. Wszystko ma być czarne, ciemne i ponure niczym za komuny. Kary za złamanie nowych przepisów to m.in. odesłanie z lekcji do domu, nagana, a w najgorszej sytuacji wykreślenie z listy uczniów.

Szokuje mnie jednak brak wzmianek o gruszcze czy żelaznej damie. Zapewne umknęło to uwadze dyrekcji. Nie zdziwiłabym się, gdyby następnym krokiem szkoły była pielgrzymka szlakiem Świętej Inkwizycji.

CZY NOWY „WIEDŹMIN” SPEŁNIŁ OCZEKIWANIA FANÓW?

Hanna Rozwadowska

Wiedźmin, a raczej Geralt z Rivii, to dobrze znana postać stworzona przez polskiego pisarza Andrzeja Sapkowskiego. Pierwszy raz zaistniał jako główny bohater debiutanckiego opowiadania autora, opublikowanego w grudniowym numerze miesięcznika „Fantastyka” z 1986 roku. Był to początek wielkiej sagi, która wraz z ekranizacjami, tworzonymi na jej podstawie grami zdobyła serca milionów fanów, nie tylko w Polsce, ale i na świecie.

Gdy w maju 2017 platforma Netflix zapowiedziała, że wyprodukuje anglojęzyczny serial o Wiedźminie na podstawie historii

wykreowanej przez Sapkowskiego, rozgorzała dyskusja dzieląca fanów na dwa obozy: jedni byli przekonani, że nowy serial będzie świetną rozrywką i hołdem złożonym

tak znanej serii, natomiast drudzy wierzyli, że reżyser Alik Sachtarov „zepsuje” historię i nie odzwierciedli wdzięcznie klimatu, uroku oraz fabuły oryginalnego cyklu. Czy zatem twórca kolejnej adaptacji sprostał oczekiwaniom fanów?

By odpowiedzieć na to pytanie, należy zastanowić się, czego

najbardziej poszukuje widz nowego serialu. Może być to autentyzm i wierność oryginałowi, a może być to chęć zobaczenia czegoś starego w nowej odsłonie z domieszką humoru, efektów specjalnych i epickich scen walki. Ludzie mający nadzieje na spektakularną, hollywoodzką rozrywkę na pewno się nie zawiedli. Henry Cavill odgrywający główną rolę wykreował postać stanowiącą filary opowieści. Przekonanie oglądających do ożbiej i małowownej osoby Geralt nie było łatwe. Sprawili jednak, że widz wciąż chciał śledzić fabułę oraz obserwować, jak potoczą się nieprze-

klimat przedstawiony w produkcji. Niepokojąca ścieżka dźwiękowa o słowiańskim zabarwieniu czy malownicze, kontrastowe kadry ukazujące niebezpieczny świat ludzi i tajemniczy świat zwierząt układały się w jeden, piękny obraz tamtejszej rzeczywistości. Warto również wspomnieć o efektach specjalnych i fragmentach ukazujących akcję. Choć na SFX został przeznaczony ograniczony budżet i nie był on w pełni doszlifowany - nie powodował rozproszenia czy niemiłych wrażeń wizualnych u widza. Większą uwagę przyciągały natomiast emocjonujące sceny walki, w których zarówno ruch kamery, jak i skomplikowana,

oraz komiczne wydarzenia. Relaksowały one w chwilach, w których ważne, wciągające wątki schodziły na nieco dalszy plan. Dzięki sprytnym i dobrze przemyślanym żartom, bohaterowie byli w stanie zaskarbić sobie sympatię nawet najbardziej opornych widzów.

Całokształt pierwszego sezonu wypadł bardzo pozytywnie, szczególnie, gdy z początku podchodziło się do niego sceptycznie i z zaniżonymi oczekiwaniami. Posiadał wszystkie elementy potrzebne, by zaangażować się w jego fabułę. O tym, czy serial wykorzystał potencjał oryginalnej sagi każdy może zdecydować sam. Jednak ekranizacja, jako



widzalne losy wiedźmina.

Wiele zarzutów pod adresem netfliksowej serii opierało się na niezgodnościach serialowych postaci z książkowymi. Aparycja, zmniejszenie lub zwiększenie wagi ich ról w serialu doskwierało fanom od samego początku. Dużą rekompensatę stanowił jednak

dynamiczna choreografia potyczki wprawiały w osłupienie.

Miłym akcentem dla każdego strudzonego obowiązkami oglądającego były sceny rozładowujące napięcie. Reżyser bowiem, mimo patetycznego, podniosłego i poważnego nastroju „Wiedźmina” umiał zrobić przerwę na humorystyczne dialogi

osobne zjawisko niewątpliwie dostarcza wielu emocji i rozrywki. Jest on odpowiedni dla wszystkich miłośników fantastyki; zarówno wielbicieli książek, gier, jak i dla tych, którzy nie mieli wcześniej styczności z realiami pracy Geralt z Rivii.

STARE KRYMINAŁY POWRACAJĄ DO ŻYCIA

Hanna Rozwadowska

Aghata Christie, żyjąca na przełomie XIX i XX wieku, jest niewątpliwie najbardziej znaną na świecie pisarką powieści kryminalnych i obyczajowych oraz najlepiej sprzedającą się autorką wszech czasów. Jej książki zostały wydane w około dwóch miliardach egzemplarzy na całym świecie. Wydała ponad 90 powieści i sztuk teatralnych. Jej sposób pisania i układania historii wniósł wiele nowych, zaskakujących i wcześniej niespotykanych rozwiązań do tradycyjnej sztuki pisania kryminałów. Aghata Christie, kreując słynne postaci literackie dwojga detektywów: Herkulesa Poirota i Jane Marple, zainspirowała twórców do stworzenia ponad dziesięciu adaptacji filmowych oraz licznie wystawianych sztuk teatralnych. Wyprodukowaniem najnowszej, spektakularnej adaptacji zajął się Kenneth Branagh. Jego dzieło oparte na najbardziej rozpoznawalnej powieści Aghaty Christie, „Morderstwo w Orient Expressie” z 2017 roku przyniosło dochody prawie siedmiokrotnie większe niż sam budżet. Gwiazdorska obsada

(Johnny Depp, Michelle Pfeiffer, Judi Dench, Willem Dafoe) przyciągnęła do kin ogromną liczbę widzów. Zmotywowany reżyser w wywiadzie z *Associated Press News* ujawnił, że z

znanego kryminału autorki o tytule „Śmierć na Nilu”. Premiera przewidziana jest na początek października 2020 roku. Idąc za ciosem obsadzania w głównych rolach światowej sławy

przekonany jest, że jeśli jego nowe dzieło odniesie taki sam sukces, jak poprzednie - na pewno będzie kontynuować serię. Ma w planach zrekonstruować uniwersum, w którym przedstawi wszystkie postaci stworzone w świecie kryminalnych zagadek Agathy Christie. Sam natomiast wcielić się będzie w rolę głównego bohatera, detektywa Poirota.

Nadchodzące filmy mogą być świetną rozrywką zarówno dla fanów znanej pisarki, jak i zwyczajnych miłośników zagadkowych historii detektywistycznych. Kultowe, sensacyjne powieści pełne napięcia, zwrotów akcji, tajemnicy, zbrodni doczekały się nowej, świeżej odsłony, która będzie przystępna zarówno dla wymagającej młodzieży, jak i rozeznanych w temacie tradycjonalistów.



wielką chęcią wyprodukuje całą serię filmów, której protagonistami będą stworzeni przez pisarkę detektywi. Później, pod koniec roku 2019 oficjalnie ujawnił, że rozpoczyna pracę nad adaptacją kolejnego

aktorów, Branagh zaprosił na plan zdjęciowy Gal Gadot, Armiego Hammera oraz znaną z serialu „Gra o Tron” Rose Leslie.

Choć wytwórnia 20th Century Fox jeszcze się do tego nie odniosła, twórca

COMMENT CA VA? - JAK SIĘ MASZ?

Angelika Lisowska

Belgia to kraj 10 razy mniejszy od Polski. Państwo to słynie z piekarni. Cramique to gotowany chleb z żółtkami i rodzynekami. Jest uwielbiany zarówno przez miejscowych, jak i turystów. Belgia produkuje czekoladę od 400 lat. Roczna produkcja wynosi 173 tys. ton tego wyrobu. Istnieje około

2000 sklepów z czekoladą. Belgia na świecie znana jest też z gofrów z Liege. Są słodkie, chrupiące, o lekko zaokrąglonych brzegach. Uzupełniane są cukrem w granulach. Frytki belgijskie, a dokładnie z Brukseli, powstają z odmian najlepszych ziemniaków. Są znacznie grubsze od tych w naszym kraju. W środku są miękkie i

puszyste, a na zewnątrz chrupiące. Podawane najczęściej z majonezem, sosami własnej roboty czy też z małżami. Belgowie warzą 800 rodzajów piwa, a na jednego mieszkańca przypada rocznie średnio 150 litrów tego napoju. Mężczyźni belgijscy są drugimi co do wysokości na świecie – 181,7 cm. Tylko

Holendrzy są wyżsi i mają średnio 182,5 cm. Audrey Hepburn, aktorka i ikona mody, urodziła się w Belgii. Przy jej domu znajduje się tablica pamiątkowa. Miasto Nowy Jork zostało założone przez Belga, Pierre'a Minuita w latach 1589-1638. Na powierzchni 10000 metrów kwadratowych powstał największy festiwal rzeźb w



Fot. Angelika Lisowska

piasku na świecie. W 2017 inspiracją do tworzenia był paryski Disneyland oraz bohaterowie Disneya, Marvela, Pixar i Star Wars. Les Schtroumpfs, The Smurfs czy Smerfy to małe, niebieskie stworzenia wymyślone przez belgijskiego rysownika komiksowego Pierre'a Culliforda w 1958. Z okazji 60. rocznicy ich powstania Belgowie wybudowali prawdziwą Wioskę Smerfów. Zwiedzający mieli szansę zobaczyć wioskę i jej otoczenie z perspektywy Smerfetki, Papy Smerfa, Ważniaka, Ciamajdy i innych smerfów. Budynki i wioska zostały powiększone, by uzyskać taki efekt. Menneken Pis to figurka nagiego, sikającego chłopca. Jest to najbardziej znany symbol Brukseli. Ubierany

jest w różne stroje: ludowe, okolicznościowe. Chłopiec otrzymał około 1000 kostiumów na wiele okazji. Istnieje także Jeanneke Pis — sikająca dziewczynka. Rzeźba ta znajduje się po drugiej stronie rynku w Brukseli. Atrakcje te są częstym przystankiem zwiedzających, dlatego otoczone są kratami. Atomium to architektoniczny symbol stolicy Belgii. Jest to model kryształu żelaza powiększony 150 miliardów razy. Składa się z 9 sfer połączonych 20 korytarzami. Cała budowla nie przekracza 100 metrów wysokości. Mini Europa to park miniatur w Brukseli. W ciągu kilku godzin można zobaczyć Łuk Triumfalny, Wieżę Eiffle'a, krzywą wieżę w Pizie, Big

Bena i wiele innych charakterystycznych obiektów danych państw. W ostatnim dniu sierpnia układane są piękne kompozycje z kwiatów, kory i traw na Grand Place w Brukseli. W 2018 roku na wzór wykorzystano 500 tys. kwiatów na powierzchni 1800 metrów kwadratowych. Walibi to park rozrywki znajdujący się około 30 km od Brukseli w miejscowości Wavre. Jest to obowiązkowy przystanek w podróży po Belgii. Cobra, Vampire czy Dalton Terror to atrakcje dla osób, których odwaga to drugie imię. Znajdzie się także coś dla tych mniej odważnych. Dla dzieci też zostały przewidziane rollercoastery i inne karuzele. Gdy witamy się z

kimś w Belgii, całujemy go w policzek. Nie ma znaczenia, czy witają się kobieta z kobietą, mężczyzna z mężczyzną czy też kobieta z mężczyzną. Tak samo jest w przypadku dzieci. Moment pożegnania wygląda identycznie.



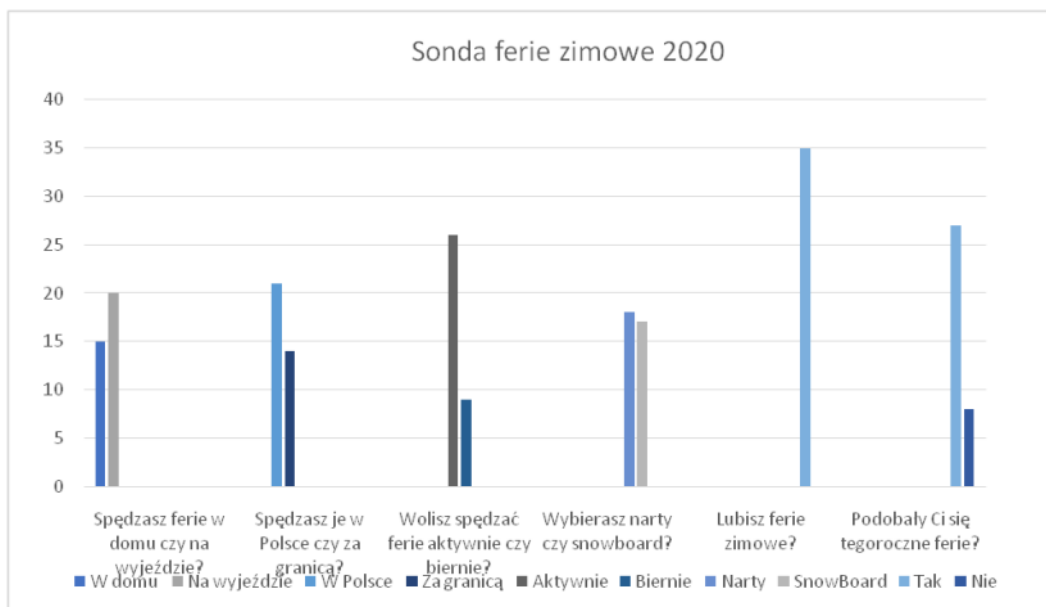
Fot. Angelika Lisowska

FERIE—ANKIETA

Klaudia Konefał

1 lutego 2020 przeprowadziłam sondę wśród młodzieży dotyczącą tegorocznych ferii zimowych. W sondzie wzięło udział 35 osób, które odpowiedziały na zadane przez mnie sześć pytań. Poniżej znajduje się wykres sondy wraz z pytaniami i odpowiedziami.

Z wykresu możemy się dowiedzieć, że 21 osób pozostało w czasie ferii w Polsce, a 26 spędziło je aktywnie. Każdy z ankietowanych lubi ferie, natomiast 8 z nich tegoroczne ferie nie przypadły do gustu. Dziękuję za udział w ankiecie!



KWESTIONARIUSZ CZWÓRKOWICZA

Rozmowę z panią **profesor Joanną Florek** przeprowadziła **Barbara Szymańska**.

Co motywuje Panią do wstawania każdego dnia?
To, że muszę iść do pracy.

Jakie jest Pani motto życiowe?
Cały czas się uśmiechać.

Co robi Pani dla lepszego samopoczucia?
Oglądam dobry serial na Netflix.

Gdyby uczucia miały barwy, to jaki kolor miałyby dla Pani teraz?
Czarny.

Z jakim zwierzęciem się Pani utożsamia?
Z pandą.

Jakie jest Pani ulubione miejsce?
Londyn.

Czy posiada Pani swoje ulubione słowo?
Zamęt.

Czy jest jakieś miejsce, które chciałaby Pani odwiedzić przed śmiercią?
Nowy York.

Dlaczego wybrała Pani zawód nauczyciela?
Bo lubię pracę z ludźmi i każdy dzień jest inny.

Co drażni Panią w środowisku szkolnym?
Chyba nic.

Jaki przedmiot szkolny sprawiał Pani najwięcej problemów?
Matematyka, fizyka, chemia.

Co najbardziej Panią przerasta?
Choroba bliskich.



Fot. Barbara Szymańska

Jak wyraża Pani złość?
Ja się nigdy nie złościę.

Jaka jest Pani największa zaleta?
Wydaje mi się, że jestem osobą empatyczną i często się uśmiecham.

Jaką supermoc chciałaby Pani posiadać?

Chciałabym umieć latać.

Jaki jest Pani ulubiony gatunek filmowy?
Film akcji albo przygodowy.

Co zabrałaby Pani na bezludną wyspę?
Książkę.